

TERESA LEONARDA KUNISZEWSKA MSF, *Pedagogia i apostołstwo błogosławionej Bolesławy Lament (1862-1946)*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 2016, ss. 338.

DOI: <http://dx.doi.org/10.18290/rped.2017.9.3-12>

W naszych środowiskach pracuje wiele sióstr z różnych zgromadzeń zakonnych. Większość z nich jest widoczna choćby ze względu na charakterystyczny strój. Niektóre zakonnice mają obowiązek noszenia stroju cywilnego, by mogły przez to lepiej wpływać na świadomość religijną społeczeństwa i jeszcze intensywniej prowadzić ludzi do Boga.

Siostry pracują w administracji kościelnej (betanki np. są zatrudnione w lubelskiej Kurii Arcybiskupiej i w Archiwum Archidiecezjalnym). Siostry troszczą się o biednych (czyni to prawie każdy dom zakonny), a przede wszystkim o chorych. Uczą i wychowują młodzież (prowadzą szkoły podstawowe i średnie). Niektóre z nich pracują z powodzeniem na wyższych uczelniach.

Stosunkowo dużo sióstr pracuje w przedszkolach prowadzonych przez ich zgromadzenia zakonne. W Lublinie działa aktualnie pięć takich placówek. Jedną z nich jest Przedszkole Niepubliczne z Oddziałami Integracyjnymi im. bł. Bolesławy Lament, prowadzone z inicjatywy Sióstr Misjonarek św. Rodziny przy ul. Kochanowskiego 34.

Podstawą kształcenia charakteru wychowanków przedszkola w duchu bł. Bolesławy jest miłość Boga i bliźniego. To ona wyrabia głębokie zasady życiowe, sumienność oraz umiłowanie pracy. Placówka stawia sobie za cel przygotowanie dzieci i młodzieży do życia w społeczeństwie, by w przyszłości chciały pracować dla dobra ojczystego kraju i całej ludzkości.

Warto poznać bliżej patronkę tego renomowanego przedszkola. Ukazała się właśnie bardzo interesująca książka, przedstawiająca życie i działalność tej niezwykle błogosławionej. Praca ta jest o tyle ciekawa, że została napisana przez poprzednią dyrektorkę tego przedszkola, s. dr Teresę Leonardę Kuniszewską.

Biografistyka to trudny gatunek literacki, a co mówić dopiero, kiedy trzeba ją poddać rygorom pracy naukowej. Biograf zobowiązany jest do wiernego i wszechstronnego odтворzenia sylwetki danego człowieka. Czy jest to możliwe do osiągnięcia?

Zapewne tak, choć często w ograniczonym zakresie. Tutaj dochodzi do głosu inna trudność, ponieważ w rozprawie jest przedstawiany ktoś, kogo Kościół postawił jako jeden ze wzorów świętości, duchowej doskonałości. Wyniósł go na ołtarze, jak to się potocznie mówi. Utrudnia to niezwykle zadania biografu. Wszak heroiczną cnotę osoby błogosławionej została przez Kościół orzeczona, a tymczasem jej życiorys, zakrojony na ludzką miarę, rozpatrujący nie tylko sprawy czysto Boże – jak to może w nieco uproszczony sposób można by powiedzieć – wymaga stosowania kryteriów, jakim poddane jest każde ludzkie działanie. To onieśmiela biografu. Trudno się dziwić, jeśli jego wypowiedzi i stwierdzenia nacechowane są może pewną ostrożnością, nawet niedopowiedzeniami. Z drugiej strony eksponowany jest heroizm życia danej osoby. Na ogół

cecha ta jest bardziej ukryta, toteż jej odsonięcie uderza, a niekiedy rodzi też dalsze pytania, na które biograf nie zna już pełnej odpowiedzi, bo znajdują się one po stronie *imponderabilium*.

Powyższe spostrzeżenia, adresowane do każdego biografu, z pewnością odnoszą się także do s. dr Kuniszewskiej ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek św. Rodziny, autorki prezentowanej tu pracy. Ale zaraz należy dodać, że biografia bł. Bolesławy Lament nie jest standardowa. Jeśli można tak powiedzieć, jest to biografia problemowa. Jej głównym przedmiotem jest wkład Błogosławionej w dzieło wychowania młodych ludzi na przełomie XIX i XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem zaboru rosyjskiego, a następnie Polski już odrodzonej i okupacji podczas II wojny światowej.

Już sama rozpiętość chronologiczna, a częściowo też terytorialna badań – gdyż chodziło nie tylko o ziemię zaboru rosyjskiego, ale także o rdzenną Rosję – stawiły przed autorką dość trudne zadania. W dodatku uznała ona za celowe, by sporządzić bardzo obszerny szkic historyczny, wprowadzający we właściwy temat. Ten drobiazgowy obraz dziejowy wymagał – nieproporcjonalnie do osiągniętego wyniku – dużej kwerendy i odczytania, co wszakże czyni rozprawę bardziej pojemną, niż wskazuje na to jej tytuł.

Istotne dla całości są także następne rozdziały, począwszy od drugiego, gdzie do głosu dochodzi dzieło Bolesławy Lament. Trzeba tutaj z miejsca zaznaczyć, że było ono w pełni wymierne, a powołanie do życia zgromadzenia zakonnego jawi się niejako na jego obrzeżach, bo wynikało ono z najzwyczajniejszej potrzeby przygotowania osób, które mogły wziąć na swoje barki ciężar dydaktyki i wychowania na kilku poziomach: od podstawowego do szkoły średniej, od przygotowania teoretycznego do praktyki rzemieślniczej.

Dynamizm inicjatyw Matki Bolesławy Lament ma co prawda w tym czasie pewne odpowiedniki, zwłaszcza w zgromadzeniach bezhabitowych powstających w nurcie duchowości bł. Honorata Koźmińskiego, ale każda inicjatywa ma swoją specyfikę. W przypadku Matki Bolesławy był to pewien maksymalizm, a więc chęć dania mocnych podstaw do życia – dodajmy: życia w pełni chrześcijańskiego – co w czasach pewnego zobowiązania religijnego, zwłaszcza wśród mieszczaństwa i ziemian, jakim owocował w tych warstwach pozytywizm, było niezwykle ważne dla ludzi młodych, często pozostawionych samym sobie. Dla dziewcząt – a nimi głównie zajmowała się Matka Lament – było to często jedyne refugium. Wielu tych, którzy byli jego pozbawieni, szło na manowce.

W książce s. Leonardy przewija się zatem stale wątek społecznikostwa najlepszego gatunku. Być może nie byłoby bezpodstawne oczekiwanie na jeszcze szersze jego rozwinięcie, ale pamiętajmy, że autorka zarazem portretuje świętą, a jej społeczne dzieła wyprowadza właśnie z heroizmu praktykowanych przez nią cnót. W tym miejscu łączą się dwa wątki leżące u podstaw prezentowanego tu studium. Obrazowo można je przyrównać do wybującej, pełnej owoców rośliny i do jej korzenia. Tym korzeniem była głębia duchowa Matki Lament i jej obdarowanie przez Boga. Musi On być widoczny na każdej stronie tej książki. Roślina, która z niego wyrasta, sama daje znać o sobie.

Otrzymujemy do rąk studium zasługujące z pewnością na miano lektury bardzo ciekawej, ascetycznej, mającej w sobie coś z teologii duchowości, dziś modnej dziedziny.

W istocie książka mieści się w kilku kategoriach. Dominuje w niej szeroki aspekt pedagogiczny. Jest to dzieło o pracy organicznej, często mało zauważanej, ale dla naszego bytu narodowego nie mniej ważnej niż walka orężna. Ogromnie dużo w tej książce ciekawych spostrzeżeń wychowawczych, dziś też dla wielu bardzo aktualnych, w istocie właśnie obecnie potrzebnych jak mało kiedy. Trzeba dostrzec w niej jeszcze coś, co może nie tak bardzo rzuca się w oczy: wskazanie sił, które takiemu wychowaniu i takiej trosce o młodego człowieka przeszkadzały i które usiłowały (niestety, często z powodzeniem) wszystko to unicestwić. Tak więc książka s. dr Teresy Leonardy Kuniszewskiej porusza wiele spraw, które i dziś nie są nam obce. Jej „zastosowalność” to ważny atut skłaniający do propagowania takich przedsięwzięć jako pewna ilustracja dziejowa dla sytuacji dziś – tak jak kiedyś – obecnych.

Należy się więc autorce szczerze uznanie i życzenie dalszych tak wnikliwych i pouczających studiów, gdyż nic, co w tej książce się znalazło, nie straciło na aktualności. Wydawnictwu Towarzystwa Naukowego KUL należy się serdeczne uznanie za staranne wydanie tej niezwykle potrzebnej książki o wychowaniu dawniej, ale i dziś. Książkę czyta się bez wysiłku, bowiem autorka zrezygnowała ze skomplikowanego słownictwa, niemalże obowiązującego w monografiach naukowych, a łatwego do zastąpienia pojęciami zrozumiałymi na co dzień i dla każdego. Warto zatem, by to studium wzięło do ręki nie tylko pedagog. Każdej osobie zainteresowanej problematyką edukacyjną czy oświatą nie tak bardzo odległych czasów książka ta potrafi wiele powiedzieć.

*Ks. Edward Walewander
Instytut Pedagogiki KUL
e-mail: ewale@kul.pl*